Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 8. Rzeszów, dnia 17 lutego 1929 Rok. II

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Przed reformą ustroju.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem spełnił przyrzeczenie, jakie składał wyborcom. Przedłożył sejmowi projekt reformy konstytucji. Musi się przeto na terenie sejmowym rozpocząć dyskusja i stronnictwa będą musiały wobec społeczeństwa złożyć wyraźne oświadczenie, czy chcą naprawy ustroju, który okazał się w ciągu 10-lecia wadliwy, czy też bronić będą dalej swego stanu posiadania; a więc czy państwo czy partja?

Powstające z kataklizmu wielkiej wojny państwo polskie przyjęło gotową formę ustroju, jaką w ciągu wieku XIX wytworzyła sobie Francja. Ale Francja, licząc od roku 1789, przechodziła niemniej jak 10 przemian konstytucyjnych, aby wreszcie w r. 1876 osiągnąć formę republiki parlamentarnej. Istotą jej parlament, który z pośród siebie wyłania władzę wykonawczą, jaką jest prezydent i rząd. Ostatecznie więc, jeżeli rząd jest odpowiedzialny przed parlamentem, to parlament jest odpowiedzialny przed społeczeństwem. Lecz w Polsce istota tego ustroju została zwichniętą. Mieliśmy rządy odpowiedzialne przed parlamentem, ale nie mieliśmy rządów parlamentarnych, bo sejm nasz nie potrafił się zdobyć na program, któryby miał być przez jego rząd wykonywany, tylko rząd miał tworzyć program, przez parlament post factum akceptowany lub odrzucany. Rząd był więc przed parlamentem odpowiedzialny, ale parlament za rząd nie odpowiadał. I wytworzyła się nieodpowiedzialność władzy parlamentu, gdyż sejm nie miał siły i odwagi tej odpowiedzialności wziąć na siebie. Wypadki majowe przesunęły ten układ sił. Stworzyły rząd nie wyłoniony ze sejmu o własnym swym programie, i powstała sytuacja, że sejm nie akceptuje rządu, jako ze siebie niewytworzonego, ale nie odrzuca programu, bo go sam stworzyć nie może. Ostatecznie sam siebie sprowadził do roli krytyka i kontrolora rachunków.

Ale istotą władzy jest odpowiedzialność przed tym czynnikiem, który tę władzę wyłonił. W mistyce średniowiecznej królowie z łaski Bożej przed Bogiem byli odpowiedzialni, w ustroju demokratycznym, gdzie władza pochodzi od narodu — przed narodem. Ale naród winien tę władzę ze siebie wyłonić. Skoro sejm nie jest wstanie ze siebie władzy wyłonić i za nią przyjąć odpowiedzialności, niechaj ta władza wyłoni się z woli narodu i w tem leży istota wyboru prezydenta przez cały naród. Prezydent ten powołuje rząd, który przed nim jest odpowiedzialny. Ale i prerogatywy sejmu są zastrzeżone, bo sejm jako wyraz opinji nurtujących w społeczeństwie, wskazuje kandydata, drugiego zaś z woli narodu wybrany a ustępujący prezydent. Naród sam ma rozstrzygnąć, czy opowiada się za opinją swojego wybrańca czy swoich wybrańców. A pamiętajmy, że między wyborem prezydenta ustępującego a wyborem sejmu upłynie pewien czas i dlatego w wyborze nowego prezydenta pomiędzy dwoma kandydatami wyrazić się mają stanowczo nowe poglądy, które opanowały większość społeczeństwa.

W tem mieści się zasadnicza teza projektowanej reformy. Dokładne rozdzielenie władzy prawodawczej od wykonawczej, odpowiedzialność za rządy i głos rozstrzygający dla tego czynnika, który jest źródłem wszelkiej władzy w ustroju demokratycznym a nim jest — naród.

Czynność kontrolna i ustawodawcza sejmu zostaje także dokładniej określoną. Istota racjonalnego funkcjonowania takiego ciała zbiorowego, jakiem jest sejm, zależy od jego składu a skład od ustawy wyborczej. Nie porusza jej projekt B. B. W. R., gdyż ustawa wyborcza nie jest ustawą konstytucyjną tylko zwykłą, zatrzymuje jednak pięcio przymiotnikowe prawo wyborcze obywatela, gdyż praw tych raz nadanych uszczuplać nie można, przesuwa tylko wiek czynnego prawa wyborczego z 21 na 24 lat a biernego na 30.

B. B. W. R. przetrwał jednolicie przez rok funkcjonowania obecnego sejmu, choć złożony z ludzi o rozmaitych światopoglądach, dając nam przykład tej konieczności, że ponad partją musi stać interes państwa, bo państwo nie jest własnością partyj, ale całego społeczeństwa. Pole do dyskusji nad reformą ustroju jest otwarte, ale musi się ona oprzeć na zasadzie, że ustrój ma być dla państwa, dla jego siły, potęgi a nie państwo dla pewnego ustroju, w którym tej lub owej partji byłoby najwygodniej.

I musimy pamiętać także o tem, że jedynem źródłem władzy jest naród. To też społeczeństwo winno uważnie śledzić przebieg sejmowej dyskusji, odróżniać troskę o państwo od troski partyjnych interesów, nie brać się na lep biadań nad ograniczeniem urządzeń demokratycznych, które są właściwie ograniczeniem partyjniactwa i sejmowładztwa; musi społeczeństwo wpływać opinją swą na mającą się toczyć dyskusję, pamiętać hasła i obiecanki wyborcze i porównywać z działalnością partyj w sejmie, nie dać się powodować źle zrozumianym interesem stanowym, tylko zrozumieć, że interes całości jest interesem wszystkich.

Zbliżająca się dyskusja sejmowa będzie może najważniejszym momentem w życiu młodego państwa. Ma ona dowieść nie tylko, czy sejm dorósł do wysokości zadania, jaką mu w konstytucji wyznaczono, ale także ma być probierzem dojrzałości politycznej narodu, czy rozumie, że największą sztuką w historji jest umiejętność rządzenia samym sobą.

Zapisujcie się na członków T. S. L.

„Sokół" I piętro codziennie 5—7 po południu.

127 w stosunku do 6.

(Sprawozdanie ze zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Członków Tow. Pryw. Gimn. Żeńsk. w Rzeszowie).

Odbyło się ono w niedzielę 10 lutego b. r. o godz. 4½ w sali Rady miejskiej. Mimo dokuczliwego mrozu (30° C) było zainteresowanie członków ogromne. Zebrało się ich aż 135. Stosunek członków katolików do żydów wynosił w przybliżeniu 80 do 60 czyli 4 do 3.

Po odczytaniu sprawozdania z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, które przyjęto bez dyskusji, zdał sprawozdanie z działalności Zarządu sekretarz Tow. prof. Dubas. Oprócz zwykłych agend, to jest administracji finansowej, rozwiązał ustępujący Zarząd trzy ważne problemy a mianowicie: 1) doprowadził do uspokojenia w szkole, 2) skompletował należycie grono profesorskie, 3) wybudował gmach szkolny stosowny do wymagań szkoły. Przedstawił również powód obniżenia prawa publiczności na rok szkolny 1928/9, którym według odczytanego pisma Kuratorjum lwowskiego był brak stosownego pomieszczenia dla szkoły.

Z kolei przedstawił jeden z członków komisji rewizyjnej wynik przeprowadzonego szkontrum. Ponieważ Komisja znalazła rachunki i kasę w należytym porządku. postawił w jej imieniu wniosek na udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Dyskusja nad sprawozdaniami była dość ożywioną. Po wywodach p. Trybusa i odczytaniu przez niego tajnych (!!) dokumentów Kuratorjum lwowskiego z roku 1927 (!!), zdezawuowali jego zarzuty sekretarz i skarbnik Towarzystwa.

Dyskusję sprowadził znów na właściwe tory w swem treściwem, pełnem głębokiego spokoju przemówieniu p. Kruźlewski. Zaznaczył między innemi rzeczami, że stosunków dawniejszych i w szkole i w Towarzystwie tutejszem nie znał, gdyż dopiero od roku ma dzieci w tej szkole. Jako były prezes podobnego Towarzystwa na innym terenie, zna się na tych rzeczach dobrze i wie, co i jak się w szkole dziać powinno. Otóż musi skonstatować, że szkoła tutejsza stawia naukę na należytym poziomie i wymagania jej w tym względzie są wysokie. To też za sumienną i gorliwą pracę należy się gronu nauczycielskiemu pełne uznanie i wdzięczność ze strony rodziców uczennic. W imieniu więc tych wszystkich, którzy są tego samego zdania, składa gronu nauczycielskiemu słowa pełnego uznania.

To przemówienie przyjęło Walne Zgromadzenie hucznemi oklaskami.

Po wyjaśnieniach poprzedniego skarbnika i jeszcze jednego członka oraz reasume p. prezesa, przyjęto sprawozdanie do wiadomości i udzielono Zarządowi absolutorjum.

Z kolei przystąpiono do wyborów.

Pojawiły się dwie listy. Jedna popierająca ustępujący Zarząd, druga opozycyjna, podana

przez nieznanych członków. Lista pierwsza otrzymała **127** głosów, przeciwna zaś lista **6** głosów. Jeden głos unieważniono, jedną kartkę oddano czystą.

Pokazało się, że na liście opozycyjnej postawiono trzy osoby, z których dwie, obecne na Walnem Zgromadzeniu, złożyły oświadczenie, że wciągnięto je na listę nie tylko bez porozumienia się z niemi, lecz nawet wbrew ich woli. Trzecia osoba, nieobecna na Walnem Zgromadzeniu, która podobnego oświadczenia złożyć nie mogła, czuła się dotkniętą i okazała zdziwienie i oburzenie na podobne metody postępowania.

Do Zarządu wybrani zostali według ogłoszenia p. prezesa: 1) Dr. Krogulski Roman. 2) p. Mrozowa Hipolita. 3) p. Szeligowa Emilja. 4) p. Rogawska Marja. 5) prof. Siudy Franciszek. 6) prof. Dubas Władysław. 7) p. Hostynek Włodzimierz. 8) p. Hauser Ozjasz.

Do Komisji rewizyjnej: 1) prof. Chyc Franciszek. 2) p. Przemyski Władysław. 3) p. Polak Tomasz.

Do Komisji budowlanej: 1) p. Rogawski Leon. 2) p. Lisenfeld Zygmunt. 3) p. Czadek Józef.

Nowo wybrany Zarząd ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 13 lutego w składzie następującym:

Prezes: Dr. Krogulski Roman, I wiceprezes: p. Mrozowa Hipolita, II wiceprezes: p. Hostynek Włodzimierz, gosgodyni: p. Szeligowa Emilja, sekretarz: prof. Dubas Władysław, skarbnik: prof. Siudy Franciszek.

„Gospodarz" o serdecznym uścisku p. Tałasiewicza.

(Sielanka w spółdzielniach rzeszowskich).

Każdy, nawet pobieżny, czytelnik „Gazety Rz." przyzna, że staraniem jest naszem nie wciągać do polemiki osób, że jedynie, ustawicznie prowokowani, od czasu do czasu jesteśmy zmuszeni rzucić refleksy na tę stronę osobistą, która łączy się z robotą publiczną. Jednak i w tym utrzymujemy właściwą miarę. Spraw ściśle osobistych nie ruszamy nigdy. Nie wciągamy do polemiki szyderstwa, uwitego z żon, dzieci, dalszych członków rodziny osoby, której działalność krytykujemy, — uważając, iż robota taka nietylko żadnych rzeczy nie wyświetla, ale zacietrzewienie wzmaga, a w istocie swej zasługuje wyłącznie na przymiotnik podłej.

Amatorom podobnej roboty, ujawnianej jużto, w mniej lub więcej głupich dowcipach, jużto w niesłychanie ordynarnych ujadaniach na każdej szpalcie „Ziemi Rz.", moglibyśmy kolejno służyć pięknem za nadobne, wciągać we wir drukarski pierwszy lepszy szczegół z prywatnego życia, począwszy od córek, wiebiących czyny ojca pod jego dyktandem i t. p. i w myśl zasady "Ziemi Rz.", że papier jest cierpliwy, użyć jaskrawych barw za tło obrazu. Wyszłaby też i lichwa zawodowa (mówiąc jeszcze dyskretnie), wyzysk podległych administracyjnie, nadużywanie instytucji dla własnych celów, nadużywanie uprawnień emerytalnych, a nawet fałszowanie zdrowia i zresztą tysiące rozmaitych podobnych i gorszych rzeczy, oraz apozycyj od jaszczurek, kanalij etc. i stworzylibyśmy taki „bukiet a la Ziemia Rzeszowska", jaki cechować może, pozbawione kultury, kołtuńskie umysły na zapadłej prowincji, a zaprawione jadem żmiji, — jaki już w starożytności znany był Rzymianom pod nazwą minicipalium robigo dentium, jad zębów małomiejskich. Jeżeli nie przyłożyliśmy rozpalonego żelaza do wrzodów „Ziemi Rz." to dlatego, że jednak nie chcieliśmy doprowadzać rzeczy do poziomu naszych przeciwników.

W „Ziemi Rz." kwestjonuje się nasze prawo do krytycznego przedstawienia n. p. sprawy Kuźnicy, jakkolwiek więcej niż 5 część udziałów należy do gminy, która tam dała gruntu, mnóstwo materjału, pieniądze i t. d. i która ma wszelkie prawo publicznie śledzić sposób prowadzenia Kuźnicy. Gdyby Zarząd miasta był odpowiedzialnym za stan Kuźnicy, to ci panowie z pod znaku paszkwilu pienili by się przeciw członkom zarządu gminy, — nie mieszamy się do spraw banku Udziałowego, uważając, że jego interes obchodzi członków, a może byłoby i tam coś do napisania, — nie zajmowaliśmy się Gospodarzem, choć począwszy od jego połączenia ze Związkiem Chłopskim, mieliśmy krytyczne o tym połączeniu wyobrażenie. Obecnie co do tego ostatniego sytuacja się zmieniła. Gospodarz finansowo potrzebuje poparcia, osoby prywatne są stanem jego zainteresowane, a pośrednio zainteresowane są publiczne instytucje finansowe, udzielające kredytu na poręczenie osób prywatnych. Chcielibyśmy Gospodarzowi dopomóc, wierzymy, że obecny Zarząd jego wypłynie na spokojne wody i radzibyśmy okoliczność tę przyspieszyć.

Nikt też z nas nie stawia żadnych trudności dźwignięciu Gospodarza do właściwej pozycji — przeciwnie pomagamy, gdzie możemy. Wyrobiła się jednak interesująca sytuacja, której omówienie publiczne znowu będzie nie na rękę redaktorom „Ziemi Rz." i znowu będą nam odmawiać prawa do wyrażenia krytycznych zapatrywań o działalności niektórych osób, „ratujących" Gospodarza.

Gmina m. Rzeszowa prowadzi gospodarstwo rolne na kilkudziesięciu swoich morgach. Obecnie Zarząd Gospodarza, wychodząc ze zasady, że gmina używa nawozów sztucznych, nadesłał do gminy drukowaną swoją ofertę na sprzedaż nawozów sztucznych, a to jeszcze w styczniu b. r. Do oferty dołączony był list adresowany do gminy, tej treści:

„Wskutek zaostrzenia się sytuacji — na dowód list do O. T. R. na rynku sprzedarzy nawozów sztucznych z powodu konkurencji Składnicy — upraszamy o zakupywanie nawozów w naszej spółdzielni".

Do tego listu dołączoną była kopja listu Gospodarza do O. T. R. następującej treści:

„Do Prezydjum O. T. R. w Rzeszowie.

Zapewne Prezydjum O. T. R. jest wiadomem, że od czasu nowego statutu M. T. R. w Krakowie wszystkie spółdzielnie rolnicze powinny należeć do O. T. R. i opłacać stosownie do obrotu wkładki. Wszystko byłoby w porządku, gdyby specjalnie na tym gruncie nie zaszedł fakt, że jeden z członków Prezydjum O. T. R. (? zdaje się, myślano: „Zarządu" przyp. red.) postanowił, kierując się bezsprzecznie osobistemi ambicjami, naszą spółdzielnię, o ile nie zlikwidować, to postawić nas w położeniu ciężkiem, by uczynić zadość egoistycznym celom.

Jednak to jest sprawa osobista dyrekcji Składnicy. Faktem jednak bardzo smutnym i uwypuklającym cele swej działalności na polu sprzedaży nawozów sztucznych i związanych z tem chęci jest to, że nawet dla zatrzymania pewnych pozorów przyzwoitości nie zawahał się namówić człowieka, który przez szereg lat pracował w naszej organizacji i poznał naszą akcję. Wykorzystał więc ten fakt, by tylko zgnębić znienawidzoną przez siebie organizację „Gospodarza".

Wprawdzie na zarzuty osób postronnych stawiane dyrekcji Składnicy, że postępuje bardzo nieładnie, odpowiadał, że ma nacisk z góry. Otóż pozwalamy sobie stwierdzić, że to jest płaszczyk, pod którym kryją się osobiste ambicje. Nasze centrale nam również zalecały prowadzić sól, naftę i wogóle podobne sklepy jak Składnica, jednak nie zrobiliśmy tego, ponieważ nie jest to nasz dział. Jednak prawdziwem jest to, że zainterpelowana dyr. Składnicy, dlaczego wprowadza sprzedaż nawozów sztucznych i wytwarza zamieszanie — wyraziła, że „skoro 7 żydów handluje, to dlaczego ona 8 nie może". Otóż i to powiedzenie oświetla intencję dyr. Składnicy.

Dziś już o ruchu spółdzielczym wśród włościaństwa niema co mówić, bo sami zaczynają — wobec takich faktów — przychodzić do przekonania, że to wszystko jest „interes", bo gdyby było inaczej to dwie spółdzielnie nie konkurowałyby w dość nieładny sposób w sprzedaży nawozów sztucznych.

Przytaczając powyższe fakta, Spółdzielnia nasza, mająca faktyczne zasługi w zaopatrywaniu włościan i dworów w nawozy, zwraca się do Prezydjum O. T. R., by raczyło zająć zdecydowane stanowisko w rozbijaniu jedności narodowej i dobrego imienia spółdzielczości, wydając sąd o moralnych sprawcach tej smutnej sprawy.

Załączeniu przesyłamy cenniki Składnicy Kółek Rolniczych i prosimy o zwrócenie uwagi na końcowy ustęp, w którym Składnica K. R. mianuje się centralą handlową środkowej Małopolski, co już naprawdę wkracza na góry nieudolności reklamy handlowej jej czynników, a zarazem wprowadza zbałamucenie opinji odbiorców.

Z poważaniem... Pieczęć. Podpisy".

* * *

Zapewne szanowny czytelniku z powyższego listu poznajesz sprawę tylko bardzo z grubsza. Wyjaśni się ona zaś dokładniej w oświetleniu dyskusji na posiedzeniu O. T. R. w Rzeszowie, co przedstawimy.

Narazie dodajemy jeszcze tyle że, o ile nam wiadomo, z różnych stron przychodzi się Gospodarzowi z pomocą, a u niektórych osób, wchodzących w skład Zarządu O. T. R., a nawet Rady Nadzorczej Składnicy i u innych czynników miarodajnych ruch za utrzymaniem wyłączności sprzedaży nawozów sztucznych dla Gospodarza, jako zapewniającej mu ostateczne uzdrowienie stosunków jest bardzo silnym i może wywoła dodatni skutek.

Katastrofa śniegu i mrozu.

Śnieżyca i mróz dają się odczuć w mieście fatalnie. Wywiezienie gór śniegu dało wprawdzie zajęcie z górą 100 osobom dziennie, oraz kilkudziesięciu właścicielom furmanek, zajęcie nieproduktywne, a pochłaniające wiele tysięcy złotych. Mamy jednak przynajmniej to zadowolenie, że zarówno w śródmieściu, jak na peryferji nie potrzeba przeskakiwać zasp śnieżnych — cóż z tego, kiedy śnieg zaczyna sypać na nowo.

Mrozy spowodowały też zamknięcie wielu zakładów naukowych — w innych pociągnęły za sobą znaczną zmianę w rozkładzie godzin. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że przy mrozach do 30° R, jest prawie niemożliwą rzeczą opalić sale szkolne tak, by młodzież miała odpowiednią do nauki temperaturę. Cóż mówić o dzieciach w niższych klasach szkół powszechnych.

Jak już w poprzednim numerze donieśliśmy, magistrat wdrożył staranie o węgiel. Groziło ewentualne zamknięcie zakładów przemysłowych, co pociągnęłoby za sobą egipskie ciemności w mieście a w rezultacie zachęciłoby rzezimieszków do wykonywania złodziejskiej profesji. Starania szły przez starostę p. Friedricha, województwo, krakowską Dyrekcję kolejową, oraz Zarząd rzeszowskiej ogrzewalni. Otrzymano w ten sposób kilka wagonów węgla, które w pewnej części zabrano do Zakładów oświetlenia, resztę magistrat rozdaje ludności ubogiej bezpłatnie.

Z inicjatywy radnego p. inż. Ilgnera, przy wypożyczeniu przez Zarząd fabryki „Mars" odpowiedniej ilości kotłów, urządzono na starym rynku, na rynku Wolności, u zbiegu ulicy Grunwaldzkiej i Grottgera, na ulicy Reformackiej, stacje ogrzewalne, w których rozdaje się ludności herbatę gorącą i w pewnej ilości także mleko. Ruchome te herbaciarnie spełniają swe zadanie z wielkim pożytkiem, korzystają z nich robotnicy, ludność wiejska szukająca zarobku w mieście, ubodzy miejscowi, — herbatę rozdaje się na ulicy i do domów, a jak wielkiem było zapotrzebowanie, okazuje się z faktu, że z samej jednej stacji na starym rynku w ciągu godzin do południa wydaje się 7, 9, i t. d. ogromnych kotłów kerbaty, do której używa się cetnary cukru. Rozdawnictwem herbaty kieruje p. naczelnik Wieroński przy pomocy straży miejskiej.

Wstępujcie do L. O. P. P.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O., prosząc P. T. Odbiorców „Gazety Rzeszowskiej“ o uregulowanie prenumeraty, osobliwie tych P. T. Odbiorców którzy zalegają, by do 25 bm. uregulowali zaległości.

Administracja.

Korespondencja „Gaz. Rzesz.“.

Strzyżów, dn. 10/II 1929.

Jako korespondent z małego miasta, chcę być sprawiedliwym, piszącym prawdę a podawać do wiadomości ogółu sprawy tak jak one rzeczywiście się przedstawiają. Korespondent piszący senzacje, często mylne, wyrządza społeczeństwu większą szkodę niż pożytku a działać na szkodę czyto społeczeństwu czyto instytucjom lub nawet jednostkom uważam za zbrodnię. Dzisiejsze czasy, zwłaszcza u nas, gdzie jeszcze trzeba wiele myśleć o budowie naszej skołatanej Ojczyzny wymagają zgody, jedności. Niestety brak tych dwóch czynników daje się wyczuwać nietylko w sejmie, lecz nawet na tak małym partykularzu jak Strzyżów. Jest kilka partyj, które chciałyby się nie powoli zjadać, lecz jedna drugą odrazu jak ostrygę połknąć i to nawet bez cytryny.

Burmistrz Dr. Patryn, człowiek poważany i ustępliwy, chciałby wszystkich pogodzić, bo wie, że zgoda buduje, lecz partja przeciwna, mimo pozornej zgody, gdzie może dołki kopie. Również trzeba przyznać burmistrzowi, a nawet jego wrogowie to przyznają, że stara się o rozwój miasta, które dziś pod jego rządami pod względem zewnętrznym wygląda coraz piękniej.

Miasto chociaż ubogie, nie mające wielkich dochodów musi dokładać znaczną kwotę na utrzymanie choćby tylko gimnazjum, które przed dwoma, trzema a nawet przed rokiem samo się utrzymywało. Gimnazjum miało prawo publiczności i przeszło 240 uczniów, lecz przez odebranie tegoż, co stało się bardzo krzywdzącem dla młodzieży, liczba tejże spadła do 150.

A krzywdę tę wyrządził korespondent, nie zdający sobie sprawy z tego, co może spowodować notatka dziennikarska, pisząc o bolszewizmie między młodzieżą szkolną, którego władze policyjne absolutnie nie znalazły.

Również i władze szkolne zbyt szybko i bez śledztwa wykonały przysługujące jej prawa, według bowiem chłopskiego rozumu, należało najpierw przeprowadzić dochodzenia, zwizytować stan nauki i dopiero ukarać winnych a nie młodzież i rodziców najniewinniejszych. Poprzedni dyrektor gimnazjum p. P. nie nadawał się na tak odpowiedzialne stanowisko dyrektora, zwłaszcza na tak małem jak Strzyżów miasteczku.

Co winna młodzież, że bez taktu dyrektor prowadził politykę endecką z gminną. Endecy jak wszędzie tak i tu chcieli zagarnąć władzę w swe ręce, a czego się tknęli, wszędzie pozostawiali za sobą smród.

Najwyższy czas, by władze szkolne przeprowadziły należycie wizytację zakładu, pracę grona nauczycielskiego zbadały stosunki na miejscu i przywróciły to co się zakładowi należy. Budynek własny jest, grono pracuje sumiennie, posiada pełne kwalifikacje do nauczania, nic przeto nie stoi na przeszkodzie do uzyskania prawa publiczności.

Mrozy jak wszędzie tak i tutaj mamy bardzo silne, sanna znakomita, drogi jak długo zmarznięte znakomite, lecz strach bierze nas przed wiosennymi roztopami. Lecz pocieszamy się znowu, że będziemy mieli własną Radę powiatową, której pierwszą czynnością będzie uporządkować drogę prowadzącą przez środek miasta z Żarnowy do Dobrzechowa. Droga ta wymaga gruntownej przebudowy zwłaszcza wobec wielkiego ruchu kołowego na tej drodze i by obywatele mogli dostać się z jednej strony ulicy na drugą.

Również cieszymy się, że będziemy mieli nowy lokal na pocztę, która dotychczas urąga wszelkim wymogom wygody, hygjeny. Trudno wyobrazić sobie urzędników pracujących w izbie o 20 m², w której mieści się telefon, skład paczek pocztowych, urzędnik, 4 listonoszy sortujących listy i t. d. Prawdziwi biali murzyni.

Lecz trudno. Kandydaci na posłów obiecują złote góry, lecz zostawszy posłami, nie troszczą się o wyborców, odmawiają nawet kredytów budowlanych w sejmie ministerstwu poczt i telegrafów. Przypomniałem sobie prawda, że wielu posłów nie potrzebuje poczt, bo niepiśmienni, a djety poselskie wolą wozić sami w kieszeni, mając wolny przejazd kolejami pospiesznemi i to pierwszą klasą.

Na razie tyle. O rozwoju Towarzystw tak kulturalnych jak finansowych w następnej korespondencji. Z.

Kącik gospodarczy małorolny.

(Prawdziwa historja o amerykańskim szmalcu i polskich świniach).

O la Boga — krzyczy biedny chłopek, sprzedając całoroczny swój dorobek, spasioną świnkę po 1·30 za 1 kg.

Gwałtu rety! woła biedny mieszczanin, urzędnik, robotnik, — jak tu wyżyć? Za szmalec do okrasy zapłaciłem 4 Zł, do tego szmalec amerykański! Chciałoby się upiec na te ostatki trochę racuchów, a tu ani pomyśleć wobec takiej drożyzny.

Chłopek wrócił do wsi — przed babą lamentuje, że hodowla się teraz wcale nie rentuje — bo te paskuctwa w mieście chcą wszyćko za darmo — baba go zagadnęła, czy przyniósł szmalcu na placuchy — mówi, że przepomniał, ale przecież o dwa kroki jest nasz sklep Kółka rolniczego, tam pewno się dostanie — posłali chłopaka -- przyniósł kilo szmalcu amerykańskiego za 4 Zł, pokiwał se chłopek głową a podrapał za uchem, bo mu w głowie nijak pomieścić się nie może — że amerykański szmalec, aż tyle kosztuje, do tego dlaczego to u nas aż z Ameryki szmalec przywożą, gdy nasze świnie żywe zagranicę wywożą — dlaczego to Składnica nie kupi od nas świń, nie zabije, zrobi szmalec i do sklepów Kółek R. pośle takowy — zarobiłby sobie polski rzemieślnik — szmalec byłby tańszy, a najważniejsze, drogiego i brakującego pieniądza nie wywoziłoby się zagranicę, lecz dało chłopu za towar.

Pomyślał se chłop, że cosik nie jest tak, jak te pany ze Składnicy krzyczą, że wszyćko robią dla chłopa i mieszczanina, że bronią ich od żyda, budując Polskę — i przyszło mu na myśl chłopskie przysłowie „krowa, która ryczy mało mleka daje“ — tak se powiedzioł, splunął ze wstrentem, toć to, hamerykański szmalec sprzedają za polskie świnie...!! — a że w naturze nic nie ginie, pojechał se do mleczarni, gdzie mają swoją rzeźnię, poradzić se z sąsiadami o wspólnej biedzie — jakże się zadziwił, gdy mu kierownik sklepu powiedział, że polski szmalec we wsi sprzedają po 3·60 w mieście po 3·80 — dopiero, że to jest szmalec topiony, a nie jak amyrykański, który jest słoniony — a przytem mają 20% zarobku, dziwował się chłop pracy sąsiadów, zobaczył co gromada chłopska znaczy, jak spólnie pracują bez drogich „derektorów“, płacąc dobrze swym dostawcom, bo po 2 Zł za kilo, a sprzedając taniej, aniżeli amerykański.

Zrozumiał tedy, że nie mieszczuchy wyzyskują chłopa, nie rzeźniki, tylko te krzyczące „derektory“, sprowadzające szmalec z Ameryki — na biedę chłopa i mieszczanina. Westchnął se do Boga a pomyślał o Dziadku w Warszawie, czemu to takiego handlu batem nie śmignie, handlu w którym się krzyczy na cały świat, że on buduje Polskę i jest jedynem zbawcą chłopa, że nawet spółki mleczarskie są jego zasługą. Handel ten zapominał tylko, że spółki te zaczynały się już przed 25 laty, kiedy jeszcze nie śniło się o Składnicy i jej „chwale“.

Kilka uwag o ogólnych interesujących sprawach kolejowych.

Zaprowadzenie Rad kolejowych, państwowej i dyrekcyjnych, zbliżyło obywatelstwo do różnych spraw kolejowych i dało mu sposobność wyrażania życzeń, oraz przedstawiania braków komunikacyjnych władzom kolejowym. Należy przyznać, że Rady kolejowe wykazują istotnie wielkie zainteresowanie obywatelstwa, pilność Radnych, a niemniej rzetelną gorliwość organów kolejowych, zarówno w sprawie informowania Rady o stanie spraw, jak chętnym posłuchem i w razach możności wykonywaniem życzeń, tą drogą, przez obywatelstwo wyrażonych.

Trudno w małym tygodniku zająć się, choćby tylko trochę więcej szczegółowo omawianemi sprawami. Nie mniej jednak, przy stałym niemal wyczerpywaniu szpalt naszego tygodnika sprawami miejscowemi, okazuje się rzeczą niezbędną, choć odrobinę poinformować naszą czytającą publiczność o biegu jawnych, ważnych spraw kolejowych, stanowiących w dziedzinie ogólnego życia gospodarskiego, zakres pierwszorzędnej wagi i przez obywatelstwo w codziennem życiu omawianych. Długie, fachowe wywody, może trudno byłoby przełknąć obywatelowi, przyzwyczajonemu w lokalnej gazecie do strawy, bliskiej jego codziennemu życiu, a temsamem dobrze mu znanej, w konsekwencji — lekkiej — dlatego to z takich tedy względów podajemy pewne krótkie streszczenie niektórych z powyższych spraw, podane zgoła popularnie, a mogące przecież czytelników poważnie zainteresować.

(Rzeszów ma swoich przedstawicieli zarówno w krakowskiej, jak we lwoskiej dyrekcyjnej Radzie kolejowej. Sprawa budowy koleji Rzeszów - Kolbuszowa, opierająca się więcej o Radę kolejową w Krakowie, uzyskuje jednak silniejsze naświetlenie na tle ogólno inwestycyjnym, kolejowym, państwowym).

Już w jednym z poprzednich numerów wspomnieliśmy o możliwej konkurencji kolejowej i autobusowej, obecnie, pragniemy jeszcze podać parę szczegółów z postanowień państwowej R. kolejowej wedle informacyj we lwowskiej Radzie kolejowej, składanych przez referentów tej Rady pp. Żardeckiego, Rybickiego i innych. I tak:

Na plenarnem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej dnia 20 grudnia 1928 p. minister komunikacji inż. Kühn oświadczył, że aby zaspokoić już dojrzałe potrzeby meljoracyjne i inwestycyjne koleji, potrzebna jest kwota 4 miljardów złotych. Ponieważ nie będzie można uzyskać tak olbrzymich kapitałów, program rozbudowy koleji musi ulec znacznemu ograniczeniu.

Jako źródła, z których należy czerpać fundusze na pokrycie finansowych potrzeb rozbudowy koleji wedle ograniczonego programu, wskazał p. minister:

1) dochody z eksploatacji koleji,

2) pożyczkę inwestycyjną długoterminową,

3) kapitały prywatne.

Dalej stwierdził p. minister, że wzmagający się ruch przy braku całego szeregu urządzeń technicznych zaczyna grozić niebezpieczeństwem. Natężenie ruchu w roku 1928 w porównaniu do r. 1927 wykazuje wzrost o 10 — 13%; jeżeli taki sam wzrost będzie miał miejsce w roku przyszłym, to obawiać się należy, że kolej nie będzie mogła sprostać wymaganiom życia gospodarczego i będzie musiała ograniczać ruch, a temsamem tamować rozwój życia gospodarczego.

W końcu stwierdził p. minister, że wzrost kosztów własnych eksploatacji utrudnia pro-

wadzenie ruchu kolejowego równolegle z wzrostem życia gospodarczego.

Po przemówieniu p. ministra nastąpiło sprawozdanie Komitetu taryfowego. Z pośród wielu uchwał i rezolucyj Komitetu najważniejszą jest rezolucja, w której Komitet wyraził opinję, że obecna sytuacja gospodarcza nie pozwala na generalne podwyższenie taryf kolejowych.

Następnie obradowano nad sprawozdaniem Komitetu eksploatacyjnego. Działalność tego Komitetu opiera się na pracy całego szeregu komisyj. Jedna z tych komisyj miała za zadanie opracować finansowe wyniki eksploatacji tak dotychczasowe jak i przewidywane na rok 1928/9. Komisja ta rozłożyła swą pracę na 3 części, zastanawiając się nad:

1) wynikami finansowemi eksploatacji kolei w roku budżetowym 1926/27.

2) planem finansowym P. K. P. w okresie budżetowym 1928/29,

3) inwestycjami kolejowemi, uskutecznionemi w latach 1924 — 1926 i zamierzonemi w okresie gospodarczym 1928/29.

Substratem tych prac był bilans P. K. P. za okres od 1926/27, sprawozdanie budżetowe za ten okres, preliminarz budżetowy Rzplt. za okres od 1928 do 1929 r. i ustawa skarbowa z r. 1928 na okres od 1928 do 1929.

Praca komisji wykazała, że obecnie można tylko porównywać wyniki finansowe w poszczególnych latach.

Ostatecznie przyszła Komisja do wniosku, że program inwestycyjny musi ulec znacznej redukcji, i że należy liczyć się z koniecznością podwyższenia taryfy osobowej i towarowej.

W ciągu dalszych obrad poruszono cały szereg innych kwestyj.

Zwrócono uwagę, że tabor kolejowy nie jest należycie odnawiany, a temsamem konieczna jest zewnętrzna pożyczka inwestycyjna, która jedynie może sytuację poprawić.

(C. d. n.).

P. Tałasiewiczowi

nie można odmówić pewnego dowcipu. Moralny ten dyrygent „Ziemi Rzesz.“, zapytany przez naszą Redakcję o wysokość swych poborów w Składnicy, puścił się na postulat, by burmistrz badał je w Składnicy — obecnie zaś wydyma przez Redakcję żądanie, by burmistrz, (który stanowisko swe publicznie przedstawił), tłumaczył sposób roznoszenia przez woźnego odezwy p. Hausera. — Panie Tałasiewicz — zastosuj pan raz swe zasady także do siebie i przejdź się pan w godzinach urzędowych do woźnego magistrackiego — on panu da żądaną odpowiedź.

Na cały blagierski tupet „Ziemi Rz.“, mający tylko pokryć strach przed rewelacjami — burmistrz, sanacja rzeszowska, nasza Redakcja i uświadomieni ludzie uczciwi wszystkich obozów gwiżdżą — pęknie nadęty pęcherz, a po nim tylko wspomnienie prasowego chamstwa pozostanie.

Redakcja „Gazety Rz.“.

KRONIKA.

Z „Reduty“. Zespół nasz, powtórzywszy w ostatnią niedzielę „Majster i Czeladnik“ pracuje obecnie teraz nad doskonałą komedją Berra i Verniela „Mecenas Bolbec i jej mąż“, która święciła triumfy na wszystkich scenach. Na naszej scenie triumf ten odniesie w tytułowej roli p. Pelcowa przy współudziale PP.: Przybosia, Hrebendy, Milka, Milskiej i Frydlewiczówny. Kierownictwo stara się tej wytwornej komedji dać jak najpiękniejszą oprawę. Równocześnie zespół przygotowuje doskonałą farsę Brandona „Ciotka Karola“ z Hrebendą w roli głównej, a Rzeszów już wie, co to znaczy.

Sprawozdanie z zabawy maskowej i balu L. O. P. P. z powodu braku miejsca jesteśmy zmuszeni odłożyć do następnego numeru.

Ordynarne napaści „Ziemi Rz.“ — ostatnie kalumnje p. Tałasiewicza, odgrzewającego zeszłoroczne, przedwyborcze zebranie sejmowe, publiczne, na które nie miał odwagi przyjść i w dyskusji wziąść udział — tak widoczny u wszystkich tych osób wylew żółci — nie zostały bez skutku i u naszych przyjaciół. Wywołały słuszne oburzenie uczciwych ludzi. Redakcja nasza otrzymała w ostatnim tygodniu kilka pism z których w jednem piszą o amerykańskim szmalcu, w drugim przysyłają nam długie, interesujące wyciągi aktów sądowych, inne dotyczące odnowienia Kościoła Wolności i o zasługach osoby, o której dotąd nigdzie nie było wzmianki, oraz szereg innych szczegółów, mogących istotnie zająć czytelników, — a wszyscy dopominają się, by ich wiadomości zaraz drukować. Zużytkujemy, co uznamy za właściwe i w odpowiednim porządku. Na system chamstwa „Ziemi Rz.“ nie pójdziemy. Że jednak ludzie, stojący w robocie publicznej na boku, są naprawdę podminowani nieprawościami „Ziemi Rz.“, to stwierdza krótka notatka, którą nam przysłano, a z której dla ilustracji naszych słów przytaczamy ułamek z opuszczeniem jego ostrej przyprawy. Autor pisze:

„Szanowna Redakcjo! Pisze jakiś niedowarzony korespodent „Ziemi Rz.“ w numerze 4 z. d. 25 stycznia artykulik pt. „Lepiej Wam milczeć“. Naturalnie całą siłą pary jedzie na dra Krogulskiego. Między innemi znajdują się te słowa:“ Tak „Głos“ jak „Trybuna“ zakończyły swój krótki żywot z braku funduszów i czytelników. Nic dziwnego, skoro główną ich ideą było plugawienie i obryzgiwanie uczciwych i zasłużonych ludzi błotem, i komu to pisać takie brednie. Czyż „Ziemia Rz.“ nietylko ośmieszyła się, ale wprost stała się wstrętną przez swe ciągłe ujadania w najnikczemniejszy sposób na osoby jej niemiłe. A kogóż to ma na myśli „Ziemia Rz.“, mówiąc o tych „uczciwych i zasłużonych“? czy tego, który tylko jątrzy i plugawi wszystko i wszystkich i gra rolę prawdziwego „Giftmischera“ który szaleje, że nie może dużo uszczknąć z magistrackiego żłobu. Czy może działacza, żerującego na wdowich i sieroczych majątkach? Pisze dalej „Ziemia Rz.“: „kiedy to Dr. Krogulski wysadzał per fas et nefas Dr. Jabłońskiego ze stolca burmistrzowskiego, aby później na nim zasiąść“...

(A co robili inni?) — zapytuję też co robił Dr. Jabłoński, gdy wysadzał śp. Schota. Takich środków Dr. Krogulski nie używał, ale de mortuis nil, nisi bene, i t. d.“

Pożary. Onegdaj w kamienicy Dra Herzhafta wybuchł pożar o godz. 12 w południe na II p. Pożar powstał wskutek zapalenia się sadzy.

W dniu zaś 14 b. m. o godz. 7 wieczorem wybuchł pożar na strychu w kamienicy p. Hochfeldów przy ul. Jagiellońskiej. W obu wypadkach interweniowała miejska straż pożarna i pożar rychło ugasiła.

NADESŁANE.

Oświadczenie!

W odezwie wydanej do moich współ-wyznawców przed wyborami do Zarządu w Pryw. gim. żeńskiem, której nie można uogólniać, gdyż miałem w niej na myśli **wyłącznie kilka osób**, które mem zdaniem — w razie wyboru mogłyby (wedle dawnych przykładów) prześladować uczennice żydowskie (a więc też nie myślałem wcale o jakimkolwiek księdzu), nie dotknąłem nikogo osobiście. Przypadkowo uczuł się dotknięty Przewielebny ks. Dr. Turkowski, którego poważam i cenię, i którego nie miałem bynajmniej zamiaru dotknąć, czy obrazić.

A jak każdy człowiek kulturalny, gdy kogoś przypadkowo trąci bez zamiaru obrazy, uważa za stosowne przeprosić go, tak i ja poczuwam się do obowiązku, i przepraszam Go, podkreślając jeszcze raz, że żadnej osoby, a tembardziej ks. Dr. Turkowskiego nie miałem bynajmniej zamiaru urazić.

O. Hauser.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.